

PAPIERY I LUDZIE

Pierwszy, najdawniejszy ślad zainteresowania Barbarą Stojewską można znaleźć wśród starych papierów, pozostawionych w szafach przez trzy kolejne zarządy ZMP przy Warszawskich Zakładach Farmaceutycznych. Jest to krótka notatka pisana przez przewodniczącego zarządu zakładowego. Zawiera ona kilka słów narzekaniowych — widocznie nie była zadowolona z „Wniosku do Rady Zakładowej” — przesyłała Stojewską do IV grupy.

Pragnienia

Odnaleziona notatka pochodzi więc prawdopodobnie z okresu, gdy Barbara, dopiero wszechstronny — pierwszy raz w swym życiu — w skomplikowane życie dużej fabryki, wróciła uwagę świeżą, dziewczinną jeszcze urodą, przejmującą i pełnym ciekawości zainteresowaniem pracą. Oczywiście nikt w fabryce nie wiedział, że Basia, przyjeżdżając do oddziału „Całgutu” miała 14 lat i że u początku jej pracy w zakładach leży wypełnienie przez nią szybko i bez namysłu kłamstwo: w rubryce ankiety „data urodzenia” — zamiast 1937 — wpisała wyraźnie: 1935.

Burzliwe sceny rodzinne poprzedziły tę decyzję. Wspomniano na nich wszystko: i „pamięć nieboszczyka przedwczesny i zmarły” — matki Barbarę i trydziejstą siostrę, wychowującą ją od wielu lat, i wreszcie to najboleśniejsze: że ojciec po śmierci matki — rozpił się. Przejął zarobione pieniądze. Barbara musiała zacząć pracować na siebie.

W tym czasie Barbara wstąpiła do ZMP. Wszystko odbyło się niby zwyczajnie, ale radośnie i uroczyście. Czego oczekiwała od ZMP? Pragnęła tego, co dotąd dawało jej hart: wspólnie śpiewanych piosenek, w które w jej wieku wkłada się całą młodzieńczą radość, wieczórów rozjaśnionych czerwonym kregiem ognisk, dalekich wycieczek. Ale nie tylko tego pragnęła. Zrozumieć może ją każdy, kto we wczesnym dzieciństwie stracił matkę; tęskniła za ciepłem, życiowością, opieką, która dać może tylko rodzina lub kolekcję przyjaciół, towarzyszy. Tak wyobrażała sobie ZMP.

Z ulicy wołają

Tu w opowiadanie nasze wracać mamy. Zgrybiły ton: z dołu, z ulicy rozlega się okrzyk. Mierzący prosto w okna dwupiętrowego domu,

sterczącego jak czerwone pudło, tam, gdzie ulica Górczewska rozciąga się w polach i podmiejskich ogródkach „Barbara! Barbara!”

„Pikiety” chuliganów, sfłoczone w stadka opluwają róg Młynarskiej i Wolskiej, robiąc to z wdziękiem i modnie, a w przerwach odprowadzają przechodzących dziewczęta cuchnącymi słowami i cynicznymi zaczepkami.

Dziś już trudno ustalić, kiedy Barbara pierwszy raz zwinęła kroku, słysząc pochlebne jej okrzyki. Dziś też trudno ustalić, kiedy ze swoją przyjaciółką z fabryki, Gaiką, która wzięła nowa, znacznie młodszą od siebie koleżankę pod opiekę — poszły razem z bikiniarzami. Gaika była osobą uświadczoną i w tajemniczość. Zasady ulicznego flirtu, kłopoty mody bażantów i ich ptaśkich załotów w tańcu na cienkich nożkach — stały się przedmiotami edukacji Barbarę. Uczyła się nowych piosenek. Śpiewała „Maniane”. Za zarobione pieniądze kupiła sobie rozciętą spódniczkę. „Nie trać czasu — życie nie wraca” — mówili dziewczętom miejscowi, dzielnicy urodzili w im krakowskich skarpetkach. Młoda, grzeczną, zgodną i ciekawą wszystkich. Basia przysyłała chętnie: umie już kłamać i oszukiwać. Jej ojciec łatwo zresztą oszukał: często bywał pijany; córkę widzi z daleka, jak gdyby z drugiego brzoza szerokiej rzeki: „tatuś, dziś nie idę do pracy, bo wykorzystuję godzinę nadliczbową”.

„Ale administracja fabryki nie daje się oszukać. Barbara dostaje papier, który jeszcze przedtem trzeba pokwitować, papier, z którego dowiaduje się, że ona, Barbara Stojewska, za opuszczenie 4 dni pracy w miesiącu stycznia i lutym 1952 r. otrzymała nagany i potrącenia za dwa dni pracy. Barbara robi się bardzo przykra. Ale kolekcja tłumaczy jej zaraz: „co to znaczy taka kara. Niewiele zarobiła o to sobie”. A życie ucieka. Rzeczywiście — znowu niepostrzeżenie mijają dwa miesiące.

„Przyszło ci po sądach chodzić”

— narzekal ojciec. Wyrok brzmiał: „Dnia 11.IV.1952 roku Sąd Powiatowy dla Dzielnicy Warszawa-Srodmieście rozpoznał sprawę Barbarę Stojewską, oskarżonej o to, że w dniach 11, 12, 17, kwietnia oraz 13 maja opuściła pracę bez usprawiedliwienia, orzekł oskarżoną Stojewską Barbarę

uznać za winną zarzuczonej jej w akcie oskarżenia czynu”. Barbara trzy miesiące ma pozostać obowiązkowo w zakładzie i płacić przez ten czas 20 procent wynagrodzenia jako karę.

Nagany, odbite przez kalkę

Tego samego dnia, którego Barbara raz jeszcze z nieznanymi właściwie nikomu przyczyn opuściła pracę — ówczesny przewodniczący zarządu zakładowego, Borowski, miał szczególnie dużo roboty. Podpisał 23 papiery, które głosiły: „Nagana z ostrzeżeniem i e. m. Do kol. ... Zarząd Zakładowy ZMP udziela kolede (zance) surowej nagany z ostrzeżeniem za naruszenie dyscypliny organizacyjnej. W wypadku choćby jeszcze jednego opuszczenia zebrania bez usprawiedliwienia lub samowolnego wyłamania się spod dyscypliny organizacyjnej zostanie kolega (zanka) wykluczona z szeregu ZMP. Niżej naga naga zostaje dotychczasowa do Waszych akt personalnych”. Poza podpisem Borowskiego tkwił też zamasywany zakreślas, który oznaczał podpis ówczesnego kierownika personalnego.

Borowski przestał być przewodniczącym we wrześniu 1952 r. Na jego miejsce „postawiono” tow. Goca. Zarząd Dzielnicy wielkie nadzieje pokładał w jego osobie. Trochę im udzielił mo rad. W czasie pierwszej rozmowy z przedstawicielami ZD m. in. z obecnym przewodniczącym ZD tow. Szwarem — Goc przedstawił opracowany osobiście plan realizacji nieudanych wysiłków Borowskiego: zaprowadzenia „dyscypliny”.

Nowotwór

Niedoskonałe metody postępowania zostały ulepszone, podniesione na wyższy szczebel. Stworzono w tym celu specjalną instytucję, nienotowaną dotąd nigdzie w naszej organizacji — „Komisję dyscyplinarną”. Znowu nie przewidywaliśmy, że oto mały wyjątek z opracowania z krańcową drobiazgowością przez tow. Goc „Instrukcję dla Komisji Dyscyplinarnej”: „Komisja ściśle śledzi aby: po trzykrotnym nieprzebyciu członka na akcie (nieprzebyciu nieusprawiedliwionym) został on przez Komisję wezwany na przesłuchanie. Z przesłuchania tego należy zrobić notatkę. W specjalnym zeszycie „Przesłuchanie członków za nieprzebywanie na akcie” należy prowadzić listę członków, którzy nieprzebyli na akcie”. Nowy zarząd i komisja rozpoczęły „przesłuchania”, notowały w papierach, karę, wysyłały pismienne nagany.

Oto pewnego dnia kierownik działów fabryki z wielkim zdumieniem otrzymali pismo, w których zarząd kopał cieżko im dostarczenie „cetera” młodzieży do 30 lat załączonych komunikatów” (o zebraniu). W pismach zarząd prosił o pobranie od wszystkich pismiennych „pokwitowań” — ostatecznym błędnym, które stwierdzałyby, że członkowie zostali zawiadomieni o tym zebraniu.

Barbara podpisywała zawiadomienia na oddzielnych blankietach, ale nie zawsze miała czas przychodzić na zebrania ZMP. Jej małe pragnienia, z których mogłyby powstać — rozwinięte — wielkie marzenia: dziecinne pragnienia zabawy, piosenki, przygodny zaspokoił bikiniarze. Uczyli ją „jak żyć, żeby było łatwo”.

A tymczasem tow. Goc tak mówił: „Nie znalazłem jej osobie, nigdy z nią nie rozmawiałem. Z jej winy. Uciekała od zebrania, a więc i ode mnie”. Tylko na wieczornicach Barbara, obejmując dłoń sztych bikiniarza, czuła na plecach wzrok tow. Goca, który swoim spojrzaniem tępił bikiniarstwo. „Nie wie co ładne — myślała o nim Barbara. Taki był ich kontakt. Wreszcie tow. Goc, widząc, że jego spojrzenia nie przyniosą zasadniczej przemiany — zabronił wpuszczania Barbarę na wieczornice. Tak przerwał się ich kontakt.

W ciągu trzech miesięcy zarząd wysłał kilkanaście pism tylko w sprawie zapotrzebowania na... materiały pismienne. Ten, kto dobrze pogrzebie w grubych segregatorach buhalterii fabryki — znajdzie w nich i takie „wielkie pakiety” dokumenty, opatrzone wagaćkami, datami, podpisami: „Związek Młodzieży Polskiej prosi o przydzielenie dwóch przedruku do ołówków”. Na innym, równie ważnym zapotrzebowaniu widnieją adnotacja: „Odpowiedziano nam, że są ważniejsze sprawy — Goc”.

Są ważniejsze sprawy? Jakże? Cóż może być ważniejszego, jak nie „zapewnienie dyscypliny”, wysłanie pism do członków. I jak to robić bez papierów? — myślał pewnie Goc. — Jak możemy utrzymać kontakt z ludźmi bez pism, bez papieru, bo jak na przykład bez papieru stwierdzimy, że członek wiedział o zebraniu, a nie przyszedł na nie? Na czym wtedy oprze się „komisja dyscyplinarna”, karząc go?

Samotny

To sam tow. Goc cynicznie nazwał „komisję dyscyplinarną” — nowotworem. On sam ją wymyślił, sam ułożył „instrukcję”, sam kontrolował jej realizację. Wymyślił ją może dlatego, że jako „wieczny student” chciał wynagrodzić sobie nieprzebyłości, które spotykały go od Komisji Dyscyplinarnej Politechniki, służnic domagającej się ukończenia studiów przez tow. Goc. Sam kierował zarządem, jego członkami, na ogół słabymi politycznie i dlatego uległymi. Deptano nie tylko prawa członków, strukturę ZMP — deptano też zasady kolegiatności kierownictwa. Dzięki temu właśnie tow. Goc mógł, wiedziony swym instynktem wodzowskim — dowodzić „komisją dyscyplinarną” i przemieniać Zarząd ZMP w kancelarię kolekcjonującą papiery. Oderwany od młodzieży, obojętny na jej życie i darzący przez młodzież taką samą obojętnością, niechęcią, pozachwony pomocy kolekcji wodzowskiego — tow. Goc „błądził samotnie”.

Błądził — bo wiedza polityczna tow. Goca jest znikoma, zakryta tylko łatwością mówienia i frazesami. Błądził — bo nie szukał pomocy partii, ale przeciwnie: usiłował się jak najdalej od tej pomocy odsunąć.

Przesłuchanie

Mówiliśmy już o tym, że Barbara przychodziła nie na wszystkie zebrania ZMP, na których radzono przeważnie nad powiększeniem dyscypliny. Jej sprawa — powolnym, ale nieuchronnym biegiem papiery — dotarła do „komisji dyscyplinarnej”. I znowu Barbara otrzymuje urzędowy papier. „Co znowu wyłaziło?” — myśli. Było to wezwanie na „przesłuchanie” do „komisji dyscyplinarnej”.

Przed komisją leżą papiery, świadczące niezbicie o tym, że Barbara Stojewska opuściła trzy zebrania z rzędu. Upomniano ją surowo. I „rezultat wychowawczy” został osiągnięty. Stojewska zobowiązała się przychodzić na zebrania. Odnotowano to w odpowiednim zeszycie „komisji dyscyplinarnej”. Ale Barbara więcej na zebranie nie przyszła...

„Czując, że zbierają się nad nią chmury — zwinęła się z pracy w ZWF. Pewnego mroźnego, zimowego dnia, w styczniu 1953 r. powoli wyszła z fabryki i skierowała się ku ulicy Górczewskiej, zwaną zaszami śniegu.

Wtedy, w tym samym zeszycie „komisji dyscyplinarnej” — na karcie zatytułowanej: „Barbara Stojewska” napisano: „nie pracuje”. Cała, niezapisała prawie karte przekreślono na ukos krechą w kształcie litery „Z”.

Jest to ostatni ślad, pozostawiony w papierach zarządu po Barbarze Stojewskiej.

Epilog

Bardzo niedawno nowowzbrany przez młodzież zarząd został zreorganizowany. Zarząd zastąpił trudną sytuację Dyscyplina i praca ZMP, mimo wszystkich administracyjnych i biurokratycznych posunięć poprzedniego zarządu, była bardzo słaba. Zarząd, po przestudiowaniu materiałów XII Plenum, stanął wobec dwóch dróg polepszenia pracy: albo pójść drogą papierów: „walki o dyscyplinę”, drogą Borowskiego — Goca, albo nową, nietatwą drogą, która prowadzi do człowieka, do jego życia, do jego spraw, która za cel stawia sobie wychowanie każdego członka organizacji. I tu trzeba wspomnieć, że Zarząd Dzielnicy znowu źle, błędnie doradzał w tych ważnych chwilach. Tow. Szwarem mówił: „Lepiej mieć pognastu aktywnych członków, niż pięćdziesięciu biernych. Przeprowadzając z nimi rozmowy — niech się zadeklarują: chcą pracować, czy nie chcą”. Ale tow. Ułamek, przewodniczący ZZ twierdził inaczej: „członkowie zadeklarują, gdy będą mieli do wykonania zadania. Aby je przydzielać trzeba poznać każdego członka. Tak myśli zacząć pracę nad wychowaniem młodzieży nowy zarząd.

Niedawno zarząd natrafił na sprawę Stojewskiej. „Co się z nią stało? Co teraz robi?” I oto parę dni temu aktywny dotarł do owego czworogłowego domu na dalekim przedmieściu, gdzie mieszka Barbara Stojewska. Wrócił późnym wieczorem, ubrana w niebieską chusteczkę, fantazyjnie ułożoną na głowie. Zdziwiła się. Przyjacielki, serdeczny ton, w którym toczyła się rozmowa — poruszył ją. W jej głosie zabrzmiała nuta zainteresowania i poruszenia. W ostatnim okresie zastanawiała się czasem nad sobą. Owego styczniowego dnia, kiedy odchodziła z fabryki, miała uczucie, że życie dało jej pierwszy ostrzeżenie.

Ktoś zapytał o przyczynę tej nieznacznej jeszcze nutki wzruszenia, niezadowolona z siebie — i uznała ją za bardzo istotną dla ich zamierzenia: powroćenia Barbarę — organizację. Razem ustalił, że Barbara przyjdzie niedługo do zarządu na długą, długą rozmowę, w czasie której opowie o swoich dalszych losach, o swojej nowej pracy i planach na przyszłość.

K. KAKOLEWSKI



Po nowe sukcesy zespołów artystycznych i orkiestr SP

KRYSTYNA GROMEK

Szef Oddziału Propagandy i Pracy Kult.-Oświat. K-dy Gł. Powsz. Org. SP

III Ogólnopolski Złot Orkiestr poprzeczony konkursumi wojewódzkimi, które odbyły się w czerwcu br. zobowiązała osiągnięcia „Służby Polsce” w popularyzowaniu kultury muzycznej, śpiewającej i tanecznej wśród młodzieży SP.

W roku ubiegłym, kiedy organizowaliśmy II Ogólnopolski Złot Orkiestr, istniało 18 orkiestr dętych oraz 30 wojewódzkich i powiatowych Zespołów Pieśni i Tańca, które obejmowały 4500 dziewcząt i chłopców — ogółem w II Ogólnopolskim Złocie orkiestr brało udział 950 junaków i junaków SP.

W roku bieżącym, na Złot przysyłaliśmy z dorobkiem 73 powiatowych i 15 wojewódzkich orkiestr dętych oraz 124 powiatowych i wojewódzkich zespołów Pieśni i Tańca, zespoły i orkiestry, które powstały i wyrosły w kampanii wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz w czasie przygotowania do IV Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie.

W III Złocie w Szczecinie brało udział 1.820 junaków i junaków.

Ale nie tylko cyfrowe osiągnięcia zobowiązała tegoroczny Złot.

Pokazał on wzrost poziomu muzycznego wykonywanych utworów. Mieszkańcy Szczecina, komisja konkursowa oraz junacy i junacy z innych zespołów z przyjemnością słuchali „Tańca z szablami” Chałchali w wykonaniu wojewódzkiej orkiestry dętej ze Stalino, „Kukuleczki” w wykonaniu powiatowej orkiestry dętej z Zamocia, czy polki koncertowej w wykonaniu wojewódzkiej orkiestry dętej z Poznania.

Złot pokazał, że w orkiestrach i zespołach pieśni i tańca trwa walka o właściwy repertuar, że śmiejeł się dotychczas orkiestry i chóry sięgają po ludową pieśń masową oraz po pieśni radzieckie, że zespoły taneczne opierają swój repertuar na tańcach ludowych swego regionu.

Podsumowując osiągnięcia Złota nie możemy mówić tylko o tym co zobaczyliśmy w Szczecinie i na konkursach wojewódzkich. — Sukcesów tych nie możemy odrywać od osiągnięć w samych zespołach i osiągnięć zespołów w miejscu ich działania.

Poprzez swoje występy i wyjazdy na wieś, do spółdzielni produkcyjnych, do PGR — w przeprowadzaniu ważnych akcji politycznych i gospodarczych, zespoły artystyczne SP brały aktywny udział. W okresie od stycznia do sierpnia 1953 r. zespoły i orkiestry dały 4.873 koncerty na wsi.

Piosenka, tańcem i muzyką pomagały w walce o nową wieś, w walce o wieś bez analfabetyzmu, ciemnoty i zabo-

skim w walce o poziom artystyczny — zapomniano o pracy politycznej wśród członków zespołu, że Powiatowy Zespół Pieśni i Tańca w Skierniewicach pracuje bez opieki K-dy Woj. w Łodzi i Zarządu Pow. ZMP w Skierniewicach, że Komenda Wojewódzka Warszawa nie kieruje pracą zespołu w Siedlcach, w K-dzie Pow. Łom za woj. Białystok leżą od roku niewykorzystane instrumenty dęte.

Powiatowy Zespół Pieśni i Tańca SP Nowy Targ nie realizuje miesięcznych planów koncertów. W Komendach SP, ani w Zarządach ZMP — nie analizuje się składu społecznego zespołu, nie prowadzi się walki o wzrost ZMP-owców w zespołach artystycznych.

A przecież w orkiestrach, w wojewódzkich i powiatowych zespołach Pieśni i Tańca Służba Polsce jest ponad 10 tysięcy dziewcząt i chłopców. Wielka armia aktywistów jest nie zawsze dotychczas dobrze przygotowana do pracy, nie zawsze dobrze wykorzystywana w pracy.

Osiągnięcia, jakimi podsumowujemy III Złot Orkiestr Dętych oraz Wojewódzkiej i Powiatowych Zespołów Pieśni i Tańca Służba Polsce zobowiązują nie tylko do usunięcia braków, które Złot wykaże, ale równocześnie zobowiązują do dalszej pracy. Zwalczając, że zbliża się X-lecie Wojska Polskiego, Miesiące Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i X-lecie Polski Ludowej, dziesięciolecie naszej szczęśliwej i radosnej młodoci.

Złot orkiestr wytyczył nam szereg wielkich zadań. Przede wszystkim musimy złożyć wiele nowych Powiatowych Zespołów Pieśni i Tańca SP, aby nie było powiatu bez zespołu artystycznego SP. Przeważnie pracę w istniejących orkiestrach i zespołach SP na tory zwyż, twórczej, koncepcyjnej pracy, poszukiwania nowych rozwiązań inscenizacyjnych, reżyserskich, w oparciu o całe bogactwo antydworskiej, antykapitalistycznej i antykościelnej sztuki ludowej.

Rozszerzyć zainteresowania zespołów nową twórczością, twórczością naszych dni. Musimy lepiej niż dotychczas włączyć nasze zespoły i orkiestry do rozwijania szerokiej, masowej pracy w świetlicach gminnych, do zabezpieczenia realizacji zadań stawianych SP przez Partię i Rząd.

W przyszłym roku — na IV Złocie Orkiestr i Zespołów SP zorganizowanym z okazji X-lecia Polski Ludowej zameldujemy, że wykorzystując dotychczasowe doświadczenia i olbrzymie możliwości twórcze tkwiące w młodzieży — zadania dalszego rozwijania i rozszerzania pracy kulturalno - oświatowej w SP wykonaliśmy.

Wielką rolę odgrywa w tym kraju zdelegalizowana w ub. r. Marokańska Partia Komunistyczna. Dąży ona do stworzenia szerokiego frontu narodo-

wego walczącego przeciw kolonialnemu jarzm. Dlatego też kolonizatorzy stosują wobec niej najostrzejsze represje. Podejrzańi o komunizm są natchmiari aresztowani, a zabo-

KWIATKI z ATLANTYKIEJ Tańca

Nie wolno krytykować

Kogo nie wolno krytykować? Oczywiście Amerykanów. A komu nie wolno ich krytykować? Tym wszystkim, którzy mają niezłomnie znajdować się w tak zwanej „sferze wpływów” USA.

A było to tak. Prasa amerykańska pozwoliła sobie na strasz-

na śmiałość: na krytykę filmów amerykańskich, które się już od dawna Anglikom przelazły. Hollywood pogwałcił się. I oto z łamów trzech pism brytyjskich: „Sunday Express”, „Evening Standard” i „Daily Express” zniknęły wszelkie okazywania „filmowemu” „warto zacytować”, że wszystkie trzy wymienione pisma są własnością na gniazda prasowego lorda Beaverbrooka. „Jak długo ci ludzie będą u was pracować, względnie dopóki nie natchną się wielkiej pobłażliwości, nie będzie im się ogłaszać w waszych piśmie” — oświadczył dyrektor amerykańskich przedsięwzięcia filmowych redakcji pism brytyjskich.

Nie ma obawy, lord Beaverbrook postara się, aby „ci ludzie” przestali pracować względnie, by stali się „bardziej pobłażliwi”. Bądź co bądź szkoda stracić tych „pamiętność” za ogłoszenia amerykańskie. A jeśli chodzi o krytykę, to zarząd potentatów amerykańskich nie wyjdzie się mu dłużej. Lordowie i lordzi nie lubią krytyki. HAK

Od roku 1912, gdy pod pretekstem „zaprowadzenia ładu” wojska francuskie wyładowały na terytorium Maroka, kraj ten stał się „protektorem”, z którego milionowe zyski czerpał przybyły krótko kolonizatorzy wyszukując bezkarnie tanią siłę roboczą miejscowej ludności i grabiąc ogromne, naturalne bogactwa tego kraju.

Nie darmo plwcy imperializmu od lat podkreślają, że Maroko jest „złotym jablem” w rękach francuskich eksploatatorów, o czym zresztą świadczy wymownie cyfra 2,5 miliona franków czystego zysku w roku 1951, do którego przynajmniej francuskie monopolie „działające” na tym terenie.

Bezceenne bogactwa kraju

Bogactwa naturalne tego kraju są wielkie, a eksploatacja kolonialna zdolna je zaledwie napocząć. Rolnictwo marokańskie dostarcza obok 4-5 milionów ton pszenicy, żyta, kukurydzy, ziemniaków, bawełny, tytoniu i owoców cytrusowych. W Maroku znajdują się złoża niezwykle bogate (siędmadziestoprocentowe) rudy żelaza, manganu, cynku, ołowiu, antymonu i szeregu rzadkich metali. Bogactwa te uzupełniają po-

ważne zasoby ropy naftowej, węgla kamiennego (antracytu) i niewykorzystanej energii wodnej. Mogłyby one stać się bazą narodowego przemysłu metalurgicznego, są jednak przedmiotem targów pomiędzy obcymi potęgami finansowymi. Targów bez gospodarza, gdyż prawowitemu właścicielowi — ludowi marokańskiemu, kolonizatorzy odmawiają prawa korzystania z tych bogactw.

Ludność żyje w nędzy

Lud marokański żyje w niestychanej nędzy i celowo utrzymywany jest w ciemnocie. Na 9 milionów ludności Maroka przypada zaledwie 120 lekarzy (a równocześnie 15 tysięcy policjantów). Oficjalnie, znacznie pomniejszone statystyki francuskie wykazują, że śmiertelność wśród ludności marokańskiej jest 9-krotnie wyższa niż wśród Francuzów zamieszkałych w Maroku.

Młodzież marokańska nie ma dostępu do nauki — zaledwie 7 proc. dzieci znajduje miejsce w szkołach. 90 proc. ludności to analfabeci. W robotniczych dzielnicach Casablanca, Rabatu i innych miast

M A R O K O

Mining Corporation, a nafta „zapiekował się” jeden z największych trustów amerykańskich Standard Oil Co.

Wpływy imperializmu amerykańskiego umacniają się w Maroku coraz bardziej. Doszło już do tego, że amerykańskie pismo „Saturday Evening” nie wahało się oświadczyć, że „główną siłą wojskową w Maroku są Stany Zjednoczone”. Na marokańskie bogactwa mają również apetyt nowi przybysze — monopolisci zachodnio - niemieccy, którzy stwierdzili, że w Maroku zbudować można nowe Zagłębie Ruhry, które produkowałoby samoloty, ciężkie czołgi, działania i inną broń. Stany Zjednoczone dążą do przekształcenia północnej Afryki w militarnie i gospodarczo zaplecze na wypadek rozpadu nowej wojny, uważają monopolistów zachodnio - niemieckich za godnego partnera.

Dlaczego porwano sultana?

W ciągu ostatnich lat eksploatacja bogactw narodowych Maroka znacznie wzrosła. Ma to ścisły związek z wzrostem trudności gospodarczych Francji, powstałych w wyniku ogromnych wydatków zbrojniczych oraz prowadzenia „brudnej wojny” w Wietnamie.

Równoległe do wzrostu kolonialnego zysku, narastał w Maroku potężny ruch narodowy, którego celem stało się zrzucenie obcego jarzma. Pod wpływem tego ruchu, pod naciskiem mas, sultan Maroka Mohammed ben Jussef próbował przeciwstawić się rabunkowej polityce francuskich kolonizatorów. Odmówił on podpisania francuskiego projektu tzw. „reform” zmierzających do utrzymania i jeszcze większego spotęgowania kolonialnego ucisku.

W tej sytuacji kolonizatorzy francuscy uciekli się do metod brutalnego nacisku i gwałtu. Francuski rezydent w Maroku gen. Guillaume, otoczywszy

ben Jussefa i szopka intronizacji ben Arafy odbyła się w atrycjach zmotoryzowanej policji francuskiej, czołgów i licznych oddziałów wojskowych. Zdetronizowany sultan wywieziono został na Korsykę. Aresztowano ponad 8 tysięcy ludzi demonstrujących przeciwko kolonizatorom. Byli zabici i ranni.

Tym aktem kolonizatorzy francuscy pogwałcili traktat z

Sprawa Maroka w ONZ

Gdy tak zwana „sprawa Maroka”, czyli konflikt między narodem marokańskim a kolonizatorami francuskimi, znalazła się na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, delegat francuski ostro zaprotęstował przeciwko rozpatrzeniu tej sprawy, gdyż jego zdaniem — wypadki zasze w Maroku, „są wewnętrzną sprawą Unii Francuskiej”.

Jest to oczywisty wykręt. Układ marokańsko-francuski zawarty przed 40 laty gwarantuje Maroku suwerenność. Wobec tego spór ma charakter międzynarodowy, a więc podlega ONZ; po drugie — rozwiązanie sprawy wymaga się naród marokański, przeciwko któremu skierowany jest potężny aparat ucisku; po trzecie — konflikt marokański zaognił

się do tego stopnia, że może on stać się groźbą dla pokoju. Dlatego też ONZ — oświadczył delegat Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa **Carapkin** — jest uprawniona i zobowiązana do zajęcia się tym problemem.

Ale kolonizatorzy francuscy, popierani przez USA i Anglię nie dopuścili do dyskusji nad sprawą Maroka.

Poparcie udzielone Francji przez USA stło w jawnej sprzeczności z demagogicznymi wystąpieniami polityków amerykańskich w „obronie” krajów kolonialnych.

Rada królów Ligi Arabskiej zapowiedziała wniesienie sprawy Maroka na obrady Zgromadzenia Ogólnego najbliższej sesji ONZ.

Lud Maroka walczy

Ani umowy dokonywane przez imperialistów poza ple-



sj w sprawie Maroka w ONZ, ani gwałty w rodzaju detronizacji sultana, nie uratują systemu kolonialnego od czekającej go klęski, gdyż rozsada go od wewnątrz narastająca w dzień fala walki uzurpacyjnych ludów dążących do wyzwolenia.

Wielką rolę odgrywa w tym kraju zdelegalizowana w ub. r. Marokańska Partia Komunistyczna. Dąży ona do stworzenia szerokiego frontu narodo-

Obok Partii Komunistycznej walkę o niepodległość ludu marokańskiego toczy Powszechna Konfederacja Pracy zrzeszająca w swych szeregach znaczną większość marokańskiego proletariatu. Walka narodu marokańskiego o wolność cieszy się sympatią całego obozu pokoju i postępu. O losach Maroka zadecydują w ostatecznym rachunku, nie zdraycy i zaprzaczeni w rodzaju Paszy El Glaoui czy sultana — marionetki Mahommeda ben Arafy, lecz walczące z uciśkiem masy pracujące. Sprawa ich jest słuszną i sprawiedliwą.

A. RAYZACHER

WIEK NASZ SPOTYKA WIEKI DAWNE ...

Rok 1953 jest rokiem, poświęconym pracy badawczej nad kulturą polskiego Odrodzenia oraz publikacji wyników wieloletnich studiów nad tym okresem wielkiego przełomu w naszej kulturze narodowej.

Dorobek humanizmu polskiego zbierają i oceniają nie tylko nasi uczeni w pracach historyograficznych, monograficznych, studiach z zakresu teorii sztuki i wydaniach krytycznych dzieł polskich humanistów. Również polska dramaturgia współczesna wydała kilka utworów

scenicznych poświęconych życiu najwybitniejszych pisarzy „Złotego wieku”. Teatry warszawskie wystawiają sztuki z życia Jana Kochanowskiego („Droga do Czarnolasu” A. Maliszewskiego), Mikołaja Reja („Polacy nie gęsi” H. Morstina), Frycza-Modrzewskiego („Rzeczpospolita zapłaci” H. Auderskiej).

410 lat temu Mikołaj Kopernik swoim dziełem „O obrotach ciał niebieskich” dokonał rewolucji we współczesnej myśli naukowej, czyniąc jednocześnie szeroki wyłom w scholastycznej filozofii, zakrzepił w religijnej doktrynie. Po wielu latach łaciński rękopis dzieła powrócił do Polski i znalazł się w gablocie Muzeum Narodowego.

W miasteczku Wolborzu, w którym przed czterema wiekami urodził się Andrzej Frycz-Modrzewski, odbyły się przed tygodniem uroczystości poświęcone pamięci tego wielkiego w sztuki świątowej prawnika i humanisty. Życie i dzieła Modrzewskiego są dokumentem postępowej myśli polskiej w 16. stuleciu, występującej przeciw bezdusznemu, szlachectwu prawnemu w obronie u-

ciśnionego ludu. Po czterech stuleciach naród polski złożył hołd pamięci polskiego humanisty.

20 września Lublin, rodzinne miasto Biernata, twórcy mieszczańskiego nurtu w literaturze, autora pierwszych świątecznych utworów w języku polskim, był świadkiem uroczystości poświęconych pamięci tego plebejskiego pisarza.

Dzięki unikalnej pracy historyków, historyków sztuki oraz literatów, społeczeństwo polskie poznało może postępową myśl polską okresu Odrodzenia.

„Panów mnóstwo czyni ubóstwo”

O tym, którego zwą ojcem polskiej literatury

Dlaczego dziś, po blisko czterech i pół wiekach mówimy o Biernacie z Lublina? Cóż jest takiego w tych jego niezliczonych zachowanych utworach, pisanych chropowatą polszczyzną, że warto je przypominać, świecić uroczystym obchodem, odsłonięciem tablicy pamiątkowej?

Zabył na to odpowiedzieć, trzeba przyrzeć się czasom, w których żył Biernat, ludziom mu współczesnym, wrzeszczącemu samemu, odczytać choćby tylko ciekawy i dowcipny „Żywot Ezopa Fryga Medrca Obyczajnego i z przypowieściami jego”.

Biernat, ubogi mieszczanin lubelski, żyjący na przełomie wieku XV i XVI, był na pewno znany współczesnym. Dziś niewiele o nim wiemy. W krótkiej notatce autobiograficznej pisanej po łacinie, skąpo udziela nam wiadomości o sobie. Pisze tam o swych bogatych opiekunach, łaskawych protektorach, dzięki którym studiował, dla których pisał i którym służył.

O chleb na szlacheckich dworach łatwiej było, gdy przywdziało się szatę duchowną. Wstępuje więc Biernat do stanu kapłańskiego. W 1492 roku zostaje sekretarzem i kapelanem wojewody lubelskiego, Jana Pileckiego.

Aż do roku 1513 nie nie wiemy o losach Biernata. Ze nie były to lata bezowocne, świadczą o tym fakty. W 1514 roku w drukarni Unglera w Krakowie wychodzi pierwsza polska książka pt. „Raj duszcy”. Autorem jej jest Biernat.

W tym czasie w starej kronice czeskiej znalazł on wzmiankę o egzotycznym szczepie koczowniczym: Szczep ten przybył w czasie swych wędrówek religie kraju, w którym przebywał. Szczep taki w rzeczywistości nie istniał, ale opowieść ta przypominała Biernatowi sprawę nietolerancji kościoła papieskiego, nadywanie kościoła katolickiego, wściekłość swego opiekuna, przeprawa ostrą i barzdą, jak na owe czasy, postępową ocenę papieża.

Biernat był prekursorem polskiej myśli postępowej. On właśnie twierdził, że rozum ludzki „nie da się popuścić”, że musi ciągle dociekać i szukać prawdy.

Dopiero od roku 1522 mamy znowu wiadomość o Biernacie. Pisze on wówczas „Żywot Ezopa Fryga”. Pierwsze wydanie tego dzieła nie dołączyło do nas, Biernat potępił w „Ezopie” nietolerancję w sprawach wiary, kwestionował karę śmierci.

Ogromna popularność „Żywota Ezopa” sprawiła, że władza kościelna miała prawo utworzyć w indeksie kościelnym. Co było przyczyną kościelnego potępienia? Ezop, mędrzec frygijski, był zwykłym niewolnikiem — przecież człowiekiem wielkiego rozumu. Fakt ten nabierał w owym czasie specjalnej wymowy — to początki walki o wolność bez względu na jego stanową przynależność. Ile w tym było własnych, gorzkich przeżyć — trudno dziś powiedzieć, ale wiemy, że życie tego plebejskiego pisarza pełne było upokorzeń.

„Żywot Ezopa” to nowa, świecka literatura, ukazująca w przedwieństwie do literatury kościelnej, człowieka oraz problematykę związaną z jego życiem.

Żuł dawniej bajkopisarze pod

W. O.

W mieście Andrzeja Frycza-Modrzewskiego

„Piaszczystym traktem, wzniesionym nad turany ciemnego pyłu, gnaly hucznie i gwarno magnackie karety, kolasy senatorskie i powozy braci szlacheckiej.

Na wolborskim rynku hajducy wstrzymywali zdronie konie, z powozów wysypowały się tłumek posłów, biskupa karele, świecili żupanami i delie Karmazyny i purpuraci podjeżdżali nieco dalej i skrecali na dziedzińce biskupiego zamku. Wszyscy chcieli odpocząć, przebrać się i odświeżyć się przed wjazdem do bliskiego już Piotrkowa.

Na ten strojny i barwny widzenie spoglądały gromadzi szarych, miedzianych chłopów kończących właśnie wykopy jesienne, patrzyły grupki szewców, krawców, faluszników i całej mieszkającej biedy, szeroko otwierali oczy mały Andrzej — syn wolborskiego wojty Jakuba Frycza, wracający dziś wcześniej z parafialnej szkółki.

Andrzej wiedział już, że to panowie posłowie ciągną na sejm do Piotrkowa, by radzić nad sprawami Rzeczypospolitej.

Gładką asfaltową szosą mknęły błękitny autobus PKS. Mijamy ciężarówkę pełną młodzieży w zielonych koszulach i czerwonych zetempowskich krawatach, wyprzedzamy gromadki kobiet mieniących się wśród porannych mgieł pokrywających rżyska, jak jesienne astry i georginie zapaskami opoczyńskimi i gorsetami spod Sieradza. Szosą i polnymi ścieżkami śpieszą dziś chłopcy do Wolborza, by złożyć hołd pamięci Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, który przed 450-ciu laty ujrzał tu po raz pierwszy światło dzienne, tu spędził dzieciństwo i tu osiadł potem na starość.

Autobus nasz miją barokowy pałac biskupów i staje na wolborskim rynku koło kościoła. Na kościelnym murze, tuż po drugiej stronie PKS-owskiego emblematu znajduje się tablica wmurowana na pamiątkę przegladu wojsk, którego w czerwcu 1410 r. dokonał Władysław Jagiełło przed wyruszeniem szpiezyniejszymi marszami na grunwaldzką polą.

Zachęcony ta zabytkowa atmosfera wstępuje do kościoła — „może znajdzie się jakaś pamiątka po wielkim Wolborzanie?” W kościele panuje półmrok a od starych spekań murów wieje chłodem.

Przechodzę wzdłuż naw, mijam złoczone ołtarze i spoglądam po ścianach na próżno szukając choćby najdrobniejszej wzmianki o Fryczu. O łatwowierny — w naiwności swej sądziłem, iż kościół przebaczy „w niezmiernie swej dobroci” występemu synowi i zachowa pamięć o tym wielkim pisarzu i myślicielu. Nie, „heretyk” i odszczepieniec, który raz zadarł z mieszkańcami biskupiego zamku, groźny był nie tylko za życia, kiedy to za-

braniato drukować jego dzieła i rozprawy naukowe, lecz niebezpiecznym okazał się i po śmierci, skoro nie pozwolono pochować jego ciała na ziemi cmentarnej.

Zawzięty był ten Wolborzanie! Śmiało i nieugięcie głosił swoje poglądy, jęczył senatorów i biskupów, w dalekiej Bazylei wydawanymi pismami, zwracał myśli posłów dbających jeno o prywatkę ku sprawom publicznym i ku polepszeniu sytuacji społecznej w nieszczęśliwej Rzeczypospolitej.

uroczystość przybyli przedstawiciele partii, rzadzi i świata nauki. Przed odsłonięciem pamiątkowego obeliska przemawia zastępca przewodniczącego Rady Państwa dr Stefan Ignar. Wskazuje on na głęboki nurt myśli demokratycznej płynący przez całą naszą historię, nurt którego jednym z największych przedstawicieli był Andrzej Frycz. Mówca podkreśla również konsekwentny walek zwady narodowej i zaprzęgnięcia ciagnący się poprzez stulecia od prowatykańskiego kardynała Hozjusza i zdrójcy,

nieumiejętności przybyli przedstawiciele partii, rzadzi i świata nauki. Przed odsłonięciem pamiątkowego obeliska przemawia zastępca przewodniczącego Rady Państwa dr Stefan Ignar. Wskazuje on na głęboki nurt myśli demokratycznej płynący przez całą naszą historię, nurt którego jednym z największych przedstawicieli był Andrzej Frycz. Mówca podkreśla również konsekwentny walek zwady narodowej i zaprzęgnięcia ciagnący się poprzez stulecia od prowatykańskiego kardynała Hozjusza i zdrójcy,

W skarbcu starego gotyckiego kościoła w Brzezinach spoczywają grube folioly, oprawione w skórę rękopisów. Pokryła je „patyna wieków”, owym i zapomnienie. Historycy i badacze literatury minionej epoki nie kwapili się zbytnio z wyswietleniem zagadki, jaką kryją te stare pergaminy.

Może znajdują się w nich notatki i wzmianki o świętym proboszczu brzezińskiego kościoła — Andrzeju Fryczu z Modrzewia? Dla burzących badaczy i naukowców pisma te nie stanowią interesującego materiału.

Przecież do dziś nie mamy pełnego wydania wszystkich dzieł Frycza! Nie starano się o ukazanie postaci Modrzewskiego w prawdziwym świetle — w świetle jego własnych dzieł i rozpraw naukowych. A tam właśnie, w księgach „O nprawie Rzeczypospolitej” w skonfiskowanych przez kościelną cenzurę rozdziałach „O kościele” żyje prawdziwy Frycz.

Dopiero historycy literatury w Polsce Ludowej przystąpili do pracy nad kompletnym opracowaniem jego pism, dopięto nasi młodzi naukowcy — poloniści, przejrza brzezińskie rękopisy i powróca do życia nieskany wizerunek wolborskiego wojty.

W parku przed starym pałacem biskupów, zamienionym dziś na Państwowy Dom Dziecka, na prowizorycznie ustawionej scenie odżyła w Wolborzu postać jego wielkiego mieszkańca, Andrzej Frycz Modrzewski ukazał się w scenicznych kształcie w sztuce H. Auderskiej „Rzeczpospolita za płaci”, wystawionej przez Wojewódzki Dom Kultury w Stalino. W przedstawienu odbyły się występy zespołu tanecznego Zakładów im. Harmana w Łodzi i do późnych godzin wieczornych trwał festyn ludowy na cześć wielkiego Wolborzana.

Przejmując po ojcu dziedziczną godność wojty z obowiązku niejakó bronili wolborskich chłopów, ale równocześnie z głębokiego wewnętrzne przekonania występował przeciw samowoli szlacheckiej i uciskowi poddanych we wszystkich ziemiach polskich i litewskich.

Gdy biskup kujawski Drohojowski, ciężko zaniemógł i złożony chorobą, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

W tym czasie w starej kronice czeskiej znalazł on wzmiankę o egzotycznym szczepie koczowniczym: Szczep ten przybył w czasie swych wędrówek religie kraju, w którym przebywał. Szczep taki w rzeczywistości nie istniał, ale opowieść ta przypominała Biernatowi sprawę nietolerancji kościoła papieskiego, nadywanie kościoła katolickiego, wściekłość swego opiekuna, przeprawa ostrą i barzdą, jak na owe czasy, postępową ocenę papieża.

Biernat był prekursorem polskiej myśli postępowej. On właśnie twierdził, że rozum ludzki „nie da się popuścić”, że musi ciągle dociekać i szukać prawdy.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

W tym czasie w starej kronice czeskiej znalazł on wzmiankę o egzotycznym szczepie koczowniczym: Szczep ten przybył w czasie swych wędrówek religie kraju, w którym przebywał. Szczep taki w rzeczywistości nie istniał, ale opowieść ta przypominała Biernatowi sprawę nietolerancji kościoła papieskiego, nadywanie kościoła katolickiego, wściekłość swego opiekuna, przeprawa ostrą i barzdą, jak na owe czasy, postępową ocenę papieża.

Biernat był prekursorem polskiej myśli postępowej. On właśnie twierdził, że rozum ludzki „nie da się popuścić”, że musi ciągle dociekać i szukać prawdy.

Żuł dawniej bajkopisarze pod

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

W tym czasie w starej kronice czeskiej znalazł on wzmiankę o egzotycznym szczepie koczowniczym: Szczep ten przybył w czasie swych wędrówek religie kraju, w którym przebywał. Szczep taki w rzeczywistości nie istniał, ale opowieść ta przypominała Biernatowi sprawę nietolerancji kościoła papieskiego, nadywanie kościoła katolickiego, wściekłość swego opiekuna, przeprawa ostrą i barzdą, jak na owe czasy, postępową ocenę papieża.

Biernat był prekursorem polskiej myśli postępowej. On właśnie twierdził, że rozum ludzki „nie da się popuścić”, że musi ciągle dociekać i szukać prawdy.

Żuł dawniej bajkopisarze pod

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.

Przebieg choroby, przebywając w Wolborzu, uczynił w czasie wizyty Frycza ślubowanie, iż jeśli wyzdrowieje to skłoni się ku reformie, usłyszał wtedy odpowiedź Modrzewskiego, że na nie się zdadza takie przyrzeczenia, skoro los chłopów w majątkach biskupich nie ulegnie poprawie.

W tym czasie w starej kronice czeskiej znalazł on wzmiankę o egzotycznym szczepie koczowniczym: Szczep ten przybył w czasie swych wędrówek religie kraju, w którym przebywał. Szczep taki w rzeczywistości nie istniał, ale opowieść ta przypominała Biernatowi sprawę nietolerancji kościoła papieskiego, nadywanie kościoła katolickiego, wściekłość swego opiekuna, przeprawa ostrą i barzdą, jak na owe czasy, postępową ocenę papieża.

Biernat był prekursorem polskiej myśli postępowej. On właśnie twierdził, że rozum ludzki „nie da się popuścić”, że musi ciągle dociekać i szukać prawdy.

Żuł dawniej bajkopisarze pod

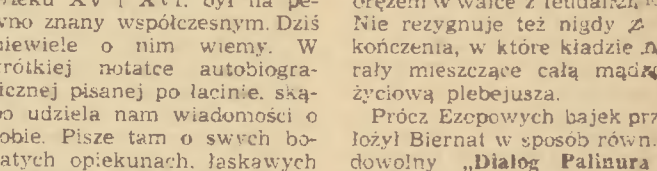
Wychodząc z kościoła mruczący przed promieniami słońca, które oślepia blaskiem pogodnej jesieni. Na rynku zgromadziły już się tłumy mieszkańców Wolborza, chłopów z okolicznych wiosek oraz robotników z Piotrkowa i Łodzi. Na

targowiczana biskupa Masalskiego do biskupa Kaczmarka.

„Wielki pisarz polityczny epoki Odrodzenia, wybitny ideolog walki o sprawiedliwość, wolność sumienia i równość społeczną” — jak głosi napis na odsłoniętym obelisku — chlubnie wpisali się na karty naszej historii, odważnie występując do walki ze zdrajcami narodu. Jemu dziś składają kwiatki kobiety w barwnych strojach ludowych i niosą wieńce robotnicy z łódzkich fabryk.

Nieopodal Wolborza, w sercu ziemi piotrkowskiej leży małe miasteczko Brzeziny, którego historia związała się z imie-

niem Frycza Modrzewskiego. W jego to murach powstało słynne dzieło o karze za mezbobstwo — „Lascius sine de poena homicidii”. Andrzej Frycz wystąpił w nim przeciw ówczesnemu prawu, które głosiło „za zabicie szlachcica miał być szlachcic skazany na rok i sześć niedziel wzięcia oraz sto dwadzieścia grzywien grówszczyzny” natomiast — za nieszlachcica — na dziesięć grzywien, bez więzy, według statutu wiślickiego. O ile zaś plebejusz doprowadzony do osłabłości wyzyskiem i ciemieniem — był zabójcą szlachcica, czekała go kara śmierci.



W Drukarni Stanisława Górnego, Roku 1522.

Z „Żywota Ezopa Fryga”) Praca bogactwa czyni

Winiarz jeden, bliźki śmierci, Chcąc nauczyć swoje dzieci, Wszystkich k sobie wezwał kazał; Za testament im powiedział,

Rzekąc: „Pieniądze, którym miał, „Na winnicy je zakopał; „Gdy umrę, pilnie szukajcie, „A co potrzeba, najdziecie.”

Oni, gdy tako mniemali, Wziawszy motyki, kopali; Skarbu nigdzie nie luzyli! Aż się potem domyślił.

Bo winnicy rozkopawszy, Wzieli z niej pożytek większy; Byłemu już zawdy rodniejszą, W dawanu wina hojniejszą.

A przeto, kto chce bogaty być, Oplwawszy ręce, trzeba robić; Orz rolę, kopaj korzenie, Nie troszcz się o dobre mienie.”

1) Znaleźli.
2) Była.
3) Nawzisko.
4) Biernat z Lublina; Żywot Ezopa Fryga — 1951 N. K.

Z księgi o wojnie*)

„Skoro, by najmniejsza, o wojnie nowina pocnie powstawać, boże mój! jaka wielka rozpustność w ludziach szlacheckiego stanu razem powstaje: próżniującym ludziom (bo tak one zowią, którzy wedle zwyczajów i praw na wojnę nie jeżdżą, chociaż wielkie rzeczy na sobie noszą), próżniującym mówią, grożą, księżej odpowiadają, na kłmiacie i ludzie swoje podatki (a gdyby widać nie, większy, niżli przystoi!) wkładają, drugim lupieżtwo i mord opowiadają — czemu wszystkiemu wciągnięciu dosyć czynią; którzy aż wiec w innych rzeczach odmienni bywają, ale w tem samym ciąganiu stateczność i męstwo z siebie godnie ukazują brzydząc się pospolitym człowiekiem, cudze wydzierają, zboże, trawę, bydło i woły albo darmo albo za małe pieniądze, paszą; a tym sposobem ziemię oczyszczą niepomatu zwojnowawszy, ludzimi krywad naczyniwszy, wyjeżdżają przeciw nieprzyjacielowi, niosąc na sobie piasek a narzekanie pospółstwa życzącego im tego, aby się nigdy nie wrócił, a z wielką chęcią jakiej odmiany czekającego. Bo a co mniemasz, jakiej chęci taki ubogi, tak rozmaicie obrażony będzie przeciwko tym, którzy mało się łaskawiej niżli nieprzyjacieli, trapiąc je same i ich majątkości gubiąc zachowali? Niech z sobą każdy pilnie uważy, czego dobrego albo z czego od tych czekać mamy, którzy tak boga i ludzi obrazują ciagną przeciw nieprzyjacielowi...”

*) „O poprawie Rzeczypospolitej” Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, str. 249, rozdz. III: O wojnie. Pizemyśl 1857 r.

„Rzeczpospolita zapłaci” H. Auderskiej w Teatrze Narodowym w Warszawie

Rok Odrodzenia, którym czcimy pamięć obywateli tej epoki, Mikołaja Kopernika, Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja (w roku ubiegłym Leonarda da Vinci), czlowie teatry warszawskie przytwały wystawieniem trzech jak dotychczas, sztuk naszych pisarzy współczesnych z poświęconych temu okresowi. Teatr Współczesny pokazał poetyką sztukę A. Maliszewskiego o Kochanowskim („Droga do Czarnolasu”), w Teatrze Polskim możemy oglądać sztukę L. H. Morstina o Reju („Polacy nie gęsi”), wreszcie ostatni Teatr Narodowy dał premierę dramatu H. Auderskiej „Rzeczpospolita zapłaci”.

Widzowie opuszczając gmach Teatru Narodowego po zobaczeniu tej ostatniej sztuki są na ogół przekonani, że spędzili pożyteczne wieczór, zobaczyli teatr rzetelny, dobry w sensie roboty artystycznej. Ale jednocześnie czują na pewno coś w rodzaju niedosytu, może nawet roz

„Księga Henrykowska” — dokument polskości Śląska



ki niezwyklej precyzji szczegółów — a także dzięki ogólnemu ujęciu treści przez autora, który nierzadko „w świetle” był — dostarcza więcej wiadomości o tej epoce, niż inne dokumenty.

W „Księdze Henrykowskiej” przesuwa się przed naszymi oczami prawie całe ówczesne społeczeństwo: szereg rodzin chłopskich, niemieckiej liczy zastęp drobnych rzemieślników, wyższe rzesze, ziemianie i wyżsi urzędnicy państwowi, jest wreszcie i dwór książęcy.

Jeden z niwierszych zabytków literatury w Polsce

Opat Piotr pisze swoje dzieło oparł się na dokumentach pisanych, na swych obserwacjach oraz — i to stanowi może najciekawszy element „Księgi Henrykowskiej” — na spisanych zeznaniach i opowieściach okolicznych mieszkańców klasztoru, wśród których bezkręgi chłop Kwiek, żyjący na „garnuszku” klasztornym, nieopodnie zajmujące miejsce. Opowiadania Kwieka o doli i niedoli chłopów śląskich — a widział on i przecierpiał niejedno — splecione ręką opata są jednym z pierwszych zabytków literatury chłopskiej w Polsce.

Czytamy na przykład o zabiegach wolnych chłopów o zwrot lasu, bezprawnie zabranego im przez fundatora klasztoru dla zaokrąglenia posiadłości cystersów. Na długotrwałe próby chłopów ksiądz odebrał las klasztorowi, ale po to, by ofiarować go na własność swemu rycerzowi Stefanowi. Również i klasztor ze swojej strony wywłaszczał okolicznych chłopów, a przykład pod pozorem, że na łakach przyległych do dóbr klasztornych chłopów urządzają raz na rok tańce i zabawy, co może zarażać „równowadze duchowej pobożnych braci”.

Z dokumentów zawartych w „Księdze Henrykowskiej” wynika, że wolni chłopcy, zwani wówczas szumnie „dziedzicami”, nie mieli prawa własności ziemi, a tylko bliżej nieokreślone prawo użytkowania pewnych obszarów, które bawo bez skrupułów łamane przez świeckich i duchownych posiadaczy feudalnych. Wolny chłop — nie mówiąc o niewolnych — był ofiarą okrutnego uduku i wyszoku całej hierarchii feudalnej. Opat Piotr wspomina wielokrotnie o okrucieństwach wobec chłopów, niestety, szczegóły tychże „woli przemilczać”.

Świadectwo dziejów germanizacji Śląska przez zakon cystersów

Dokumentarna wartość „Księgi Henrykowskiej” polega również na zawartej w niej przyczynce do dziejów germanizacji ziem śląskich. Zakon cystersów w Henrykowie odegrał w tym dziele nadejście rolę.

Księga w swej pierwszej połowie zawiera wprawdzie nazwy polskie. Przy końcu, gdzie znajdują się opisy ziem śląskich po osiemdziesięcioletniej gospodarce cystersów, wiele nazw miejscowości brzmi już po niemiecku. Cystersi nadawali nazwy niemieckie nie tylko osadom sprowadzonym przez siebie kolonistów, dobieganych tylko za Łabą, ale i wsiom rdzennie polskim, w których chłopcy — jak pisze kronikarz Henrykowski — „Niemca nigdy na oczy nie widzieli”.

O germanizacyjnej roli cys-

stersów trafnie zresztą świadczy badacz niemiecki z XIX w. Bretschneider, w przedmowie do niemieckiego wydania księgi: „Po raz pierwszy w Henrykowie pojawił się czysto niemiecki konwent cysterski i od razu zaczął otwierać dla niemieckiego życia ten najzupełniej polski kawałek ziemi”.

„Księga Henrykowska” została po raz pierwszy wydrukowana w autentycznych fragmentach łacińskich przez badacza niemieckiego Wilhelma Pfitznera w 1846 r. W roku 1854 G. A. Stenzel, historyk niemiecki, wydał pełny tekst księgi. Komentarze niemieckich nacjonalistów do księgi niejednokrotnie fałszowały jej treść, którą usiłowano wyzskać dla uzasadnienia imperialistycznego parcia na Wschód.

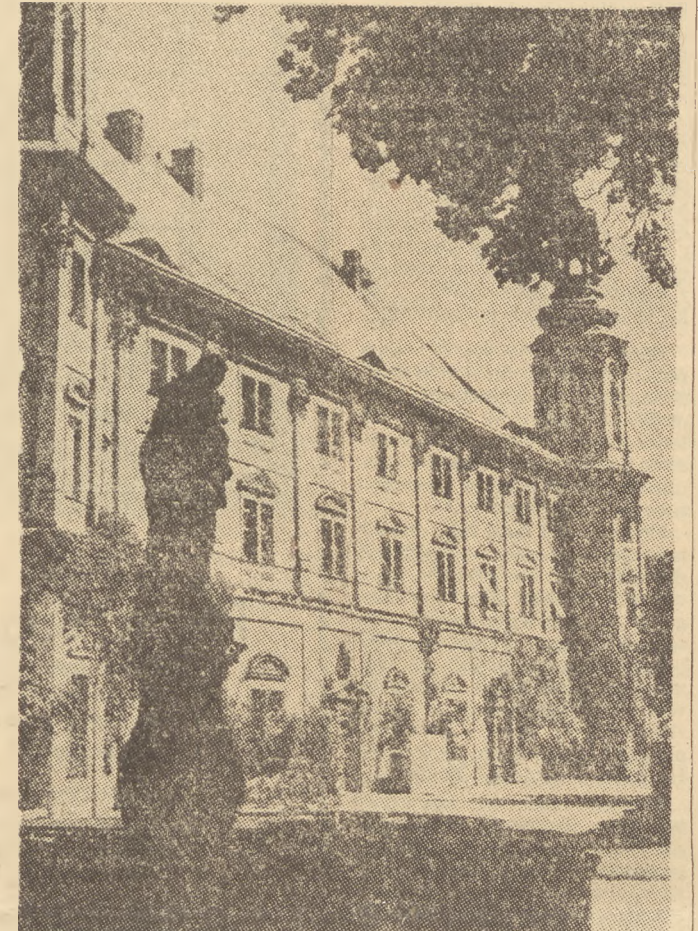
Uczni polscy musieli dotychczas posługiwać się wydaniem niemieckim, polskiego wydania tego cennego źródła

do naszej historii i niezmierzonego ważnego dokumentu polskości Śląska — nie było. Łukę tę wypełnił obecnie prof. Grodecki.

Nowe polskie opracowanie i wydanie „Księgi Henrykowskiej” składa się z trzech części: z obszernego, wnikliwego wstępu prof. Grodeckiego wprowadzającego w zagadnienie dokumentu i opisy z niezwykle starannego polskiego tłumaczenia oraz z przedruku oryginalnego tekstu łacińskiego. W całości zawiera wykaz osób i miejscowości, opracowany przez prof. Matuzewskiego oraz szereg grafik, ilustrujących stan dzisiejszej klasztoru w Henrykowie i mapkę terenów występlonych w księdze.

„Księga Henrykowska” jest jednym z najlepszych znanych źródeł do dziejów wewnętrznego życia polskości Śląska. Polscy historycy otrzymali dzieło, którego analiza i interpretacja dostarczy im cennych spostrzeżeń i wniosków, pozwoli na dalsze studia nad jedną z najciekawszych epok naszej historii.

KAZIMIERZ KRAJEWSKI



Fragment budynku klasztornego w Henrykowie.

SZTURM NA HIEROGLIFY

Wielkim przeobrażeniem społecznym, jakie przeżywa naród chiński, towarzyszą niemiejsze przeobrażenia w dziedzinie kulturalnej.

W dawnych Chinach nauka była przywilejem klas posiadającej: chłopa czy robotnika, pogrążonych w nędzy i uciśkanych przez swych i obcych kapitalistów, była o niczym niedostępnym. W kraju, słynącym ze swej starożytnej kultury analfabeci stanowili ponad 80 proc. ludności.

Historyczne i społeczno-ekonomiczne przyczyny analfabetyzmu pogłębione zostały przez przyczyny specyficzne dla Chin, a mianowicie istnienie pisma hieroglificznego, znacznie różniące między językiem używanym w piśmie a językiem mówionym. Wreszcie przetrzała metoda nauczania.

Hieroglify chińskie stanowią zwarty system, istniejący od około czterech tysięcy lat. Powstał on w wyniku długiego rozwoju i jest dobrze przystosowany do właściwości języka chińskiego. Jednakże będąc jednym z najbardziej skomplikowanych systemów pisma, bardzo trudnym do nauczenia, mało nadaje się do rozpowszechnienia wśród szerokiego mas. Tymczasem burlewolność nowego życia i udział coraz szerszych mas w tym budownictwie łacz się ściśle z podnoszeniem poziomu oświaty. Analfabeta nie może być pełnowartościowym współwzrostu. Z drugiej strony, zapamiętanie wielu tysięcy hieroglifów wymaga całych lat nauki, kosztuje zbyt wiele cennego czasu. Toteż od dawna już czyniono nieśmiało próby reformy nauczania.

Reforma pisma hieroglificznego

Obecnie, na skutek niełatwej sytuacji politycznej i rządów ludowych, stanęła na porządku dziennym sprawa przygotowania i przeprowadzenia zasadniczej reformy w tej dziedzinie.

W 1942 r. powstał specjalny Komitet pod przewodnictwem prof. Ma Su-luna. Zadaniem jego, w myśl wskazań Mao Tse-tunga, jest dokładne przedstudium reformy pisma chińskiego w kierunku przejścia na alfabet fonetyczny z zachowaniem jednak narodowego charakteru tego alfabetu. Otwierając prace Komitetu, prezydent Akademii Nauk, prof. Kuo Mo-ko podkreślił, że „dla podniesienia kulturalnego poziomu robotników i chłopów jest rzeczą konieczną usunąć przeszkody, która stanowi nasze pismo”.

Jednakże przygotowanie zasadniczej reformy pisma musi potrwać czas dłuższy, ponieważ w warunkach chińskich jest to zadanie bardzo skomplikowane. A tymczasem potrzeby nowego budownictwa, konieczność opowania nowej techniki, zapewnienie czynnego udziału mas ludowych w budownictwie i w rozwoju wyzwoleńcy Chin — wszystko to wymaga jak naj-wzszego zlikwidowania analfabetyzmu.

Przyspieszona metoda nauczania

Rozwiązanie tego zagadnienia znaleziono w postaci „przyspieszonej metody nauczania pisma”. Konieczność zmiany starych metod nauczania znalazła zrozumienie już dawno, w szeregu Armii Narodowo-Wyzwoleńczej. Armia ta nie tylko walczyła; była ona wielką szkołą wychowania polityczno-społecznego. Żołnierze korzystali z każdej wolnej chwili, aby zdobywać wiedzę; zaczęli oczywiście musieli od nauki czytania i pisania.

Doświadczenia poczynione w Armii Narodowo-Wyzwoleńczej zostały wykorzystane w wywołaniu. Na podstawie własnych doświadczeń, poczynionych w okresie wojny, — benny wiceprezident Komisji dla walki z analfabetyzmem, Ci Cian-hua, opracował w 1950 r. wspomnianą wyżej „przyspieszoną metodę nauczania pisma”. Metoda ta opiera się na następujących zasadach: 1) polityczna mobilizacja uczących się do walki z analfabetyzmem, 2) związanie nauki hieroglifów z praktycznym zwiem uczących się 3) wykorzystanie w charakterze niezbędnego środka pomocniczego alfabetu fonetycznego czu-in fu-hao, 4) uzupełniająca nauka biegłego czytania.

Trzy stadia nauczania

Naukę metodą przyspieszoną można podzielić na trzy stadia. Pierwsze polega na nauczaniu się około 40 znaków fonetycznych i ich prawidłowego wymawiania. Alfabet fo-

netyczny czu-in fu-hao (zwany obecnie również czu-in fu-hao — „znaki fonetyczne”) opracowany został w 1913 r. i zastosowany w praktyce przez niektórych nauczycieli chińskich w 1918 r., ale w ciągu przeszło 30 lat nie umiano wykorzystać go do walki z analfabetyzmem. Jest to system znaków oznaczających poszczególne dźwięki języka chińskiego lub zgłoski, podczas gdy hieroglify wyobrażają, jak wiadomo, nie dźwięki, lecz znaczenie wyrazów. Nauczanie się kilkudziesięciu znaków czu-in fu-hao nie przedstawia większej trudności niż opanowanie liter naszego alfabetu.

W drugim stadium nauki znaki te ułatwiają odczytywanie hieroglifów. Uczeń poznaje hieroglify przy pomocy umieszczonych obok nich znaków fonetycznych; w ten sposób widzi i jednocześnie słyszy wymowę hieroglifu. Wymawiając hieroglif przez wyzwanie znaków fonetycznych uczeń jednocześnie rozumie jego znaczenie. Ułatwia to jego zapamiętanie. Doświadczenie wykazuje, że zdolny uczeń może w ciągu dwóch godzin nauki zapamiętać do stu hieroglifów. To stadium nauki Chińczycy nazywają szturmem na hieroglify.

Trzecie stadium nauki polega na czytaniu tekstów i pisaniu poznanych hieroglifów. W ten sposób zdobyte wiadomości utrwalają się drogą częstych ćwiczeń.

Należy zaznaczyć, że od ucznia nie wymaga się bynajmniej nauczania się kilkudziesięciu tysięcy znanych w języku chińskim hieroglifów. Badania wykazały, że ołbrzymią większość z nich spotyka się rzadko i nie jest wcale konieczna do codziennego użytku. Stwierdzono, że znajomość około tysiąca najbardziej używanych hieroglifów pozwala na zrozumienie do 90 proc. materiału zawartego w współczesnym tekście popularnej broszury czy gazety (oczywiście przez tekstów naukowych lub specjalnych). Znajomość zaś około 1500 hieroglifów umożliwia zrozumienie ponad 95 proc. tekstu. Na tej podstawie Ministerstwo Oświaty ustaliło wykaz 1500 najczęściej używanych hieroglifów, ponadto zaś drugi wykaz uzupełniający obejmujący ok. 2000 znaków. W ten sposób uczący się metodą przyspieszoną winni zapamiętać około 2000 hieroglifów.

Ważnym czynnikiem ułatwiającym naukę czytania jest związanie nauczania z zwiem praktycznym. Metoda przyspieszona przeznaczona jest głównie dla dorosłych i korzystających z ich znajomości pojęć związanych z życia codziennego. (Teżby poznał przede wszystkim te hieroglify, które oznaczają pojęcia dobrze mu znane, co ogromnie ułatwia zapamiętanie znaków.)

Akcją zwalczania analfabetyzmu prowadzona jest w Chinach z ogromnym rozmachem i znajduje żywy odzwierciedlenie w społeczeństwie. W miastach i po wsiach ludzie uczą się z zapałem, tworzą się zespoły wzajemnej pomocy w nauce, współzawodniczą ze sobą. Uczy się cały kraj. Według opracowanych planów analfabetyzmu powinieli być zlikwidowani w miastach w ciągu 3 lat, na wsi w ciągu 10 lat.

Putunghua — wspólny język narodowy

Trzeba dodać, że szerokie rozpowszechnienie nauki czytania i pisania w oparciu o jednolity system znaków czu-in fu-hao ma doniosłe znaczenie nie tylko pod względem

kulturalnym i gospodarczym, ale także jest ważnym czynnikiem zjednoczenia kraju i wytworzenia się jednolitego języka narodowego.

Językiem narodowym jest taki język, którego używa cały naród. Tymczasem w Chinach istnieje wiele miejscowych dialektów, które sprawiają, że mieszkańcy różnych prowincji nierzadko nie mogą się zrozumieć. Niektórzy językoznawcy twierdzą nawet, że należy mówić raczej o różnych językach a nie o różnych dialektach.

Od wielu wieków stolicą państwa jest Pekin, jest więc rzeczą zrozumiałą, że dialekt pekiński uzyskał przewagę i stał się za czasów dawnego cesarstwa jakby językiem urzędowym.

Chińczycy nazwali ten wspólny dla całego kraju język „językiem urzędowym” — kuanhua. Do rozpowszechnienia się zresztą nie tylko urzędowy Pełniamy się nim również i w swobodnej i popularnej w Chinach wytworzonej formie literatury dostępnej dla mas ludowych, nie umiających ani czytać ani pisać.

W ten sposób dialekt pekiński nie ograniczył się do roli wspólnego dla całego kraju języka pewnej kasty, lecz stał się jakby drugim, obok narzeczek miejscowych językiem potocznym znacznej części ludności. Przejawia się to i w nazwie w nowszych czasach znikła dawna nazwa kuanhua i zamiast niej pojawiła się nazwa — putunghua czyli „wspólny język”. Putunghua zaczął się rozwijać w znacznym stopniu niezależnie od swego pierwotnego źródła — dialektu pekińskiego. Ten ostatni zachował się jako podstawa, ale wytworzył się i pewne różnice, uproszczenia, ułatwiające rozpowszechnienie języka.

Należy jeszcze wspomnieć, że dialekt pekiński i zbliżone do niego inne dialekty polnocne są ojczystym językiem olbrzymiej większości narodu chińskiego. Dział więcej niż kiedykolek, jedność państwa, ekonomiczna i polityczna koncentracja wymaga koncentracji języka i istnienia takiego języka, który byłby zrozumiały dla wszystkich mieszkańców wielkiego kraju. Innymi słowy, konieczne jest ukształtowanie się języka narodowego zgodnie z tezą Marksa o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną”. Język ogólnonarodowy tworzy się na podstawie takiej koncentracji.

W Chinach wśród językoznawców panuje jednomyślność co do tego, że podstawą języka narodowego może być tylko dialekt pekiński. Jak stwierdza prof. Lo Czang-pei „dialekt pekiński — język stolicy Chińskiej Republiki Ludowej — stanowi żywy przykład rozwoju języka narodowego z osobnego dialektu”.

System znaków fonetycznych czu-in fu-hao oparty jest na dialekcie pekińskim. Dlatego, jego szerokie rozpowszechnienie w związku z „przyspieszoną metodą nauki pisma”, stanowi bardzo poważny czynnik współdziałający w ostatecznym ukształtowaniu się chińskiego języka narodowego.

STANISŁAW ŁADA

1 Por. też J. Stalina na str. 40 dzieła „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa”, „Książka i Wiedza”, Warszawa, 1950 r.



Initiator przyspieszonej metody nauczania hieroglifów Ci Cian-hua objaśnia słuchaczom system znaków fonetycznych.

Czy nadesłałeś odpowiedź NA WIELKI KONKURS „Sztandar Młodych“?

Pamiętaj, że termin konkursu upływa z dniem 10 października br. Za najlepsze odpowiedzi przyznany zostanie radioaparat, zegarek lub księgozbiór.

Warunki konkursu podałyśmy w „Sztandarze Młodych” z dnia 9 września 1953 r. Nr 215 (1044).

Wszystkie odpowiedzi należy kierować na adres: „Sztandar Młodych”, Warszawa, Al. 1 Armii WP, Nr 11, z dopiskiem „Konkurs naukowy”.

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRYMEM

Jesienią 1925 roku we wsi Gagarinie nad Donem chłop Antonow kopał glinę na swym podwórku.

Głina była mu potrzebna do uszlenienia nowego budynku. Podczas kopania łopata zazwyczaj ze zgrzytem o jakieś kości.

Przechodził wówczas tamteży nauczyciel Władimir i Antonow poskarżył mu się: — Skąd tu tyle kości? Tyłko mi w kopaniu przeszkadza. O mało łopaty nie złamałem...

Ktoś inny na miejscu nauczyciela zapewne postąpiłby inaczej, pogadał trochę i poszedł dalej swoją drogą.

Nauczyciel wiejski był jednak prawdziwym miłośnikiem wiedzy.

Podszedł bliżej i zaczął uważnie oglądać i obmacywać dopiero co wydobytą z ziemi odłamek grubego, żółtego jak gąbki wypolerowanego kła.

Było rzeczą jasną, że taki ogromny kiel mógł należeć jedynie do mamuta-olbryza.

Mamuty nad Donem! Prawdziwy powód do zdziwienia.

Nauczyciel zebrał cały stos kości wyciągniętych z dołu, załadował je na wóz i zawiózł do sąsiedniego miasteczka — do muzeum.

Jeżeli zwiędziałyście kiedyś takie muzeum, to wiecie, że spotyka się tam najprzeróżniejsze rzeczy. W jednym z pokoi można zobaczyć marmurowego amora i portret jakiegoś magnata z czasów Katarzyny II.

W innym zaś pokoju, obok kolekcji miejscowych minerałów i roślin, pyszni się zrobiona z masy papierowej postać pithecanthropusa z kłonicą w kosmatej łapie.

Do takiego właśnie muzeum nauczyciel odwiózł kości znalezione w Gagarinie.

Kierownik muzeum wciągnął do katalogu kiel mamuta i pozostałe kości, a następnie ułożył je obok pithecanthropusa i minerałów.

Kierownik nie poprzestął jednak na tym. Zaraz usiadł przy stole i napisał do Leningradu, do Muzeum Antropologii i Etnografii, gdzie w zabytkowym budynku nad Nową znajdują się najbogatsze kolekcje, zebrane przez rosyjskich uczonych — podróżników we wszystkich częściach świata.

Wkrótce przyjechał z Leningradu do Gagarina archeolog Zamiatin. Uczony z Leningradu i nauczyciel wiejski razem przystąpili do dalszych poszukiwań.

Zdarza się to nas często: nauczyciel czy kierownik czytelnik znajduje jakieś wykopiska i daje znać do miasta. Miasto zaś wysyła na wieść uczonych dla przeprowadzenia dalszych badań.

Cóż więc znaleziono w Gagarinie?

Zaraz w pierwszych dniach odkopano pierwotne skrobałki i długi, kościane sztyki, wyswidrowany żab lisa polarnego i kości mamuta oraz innych zwierząt, przemieszane z węglami ogniska.

Krzemienne narzędzia i odłamki kłówn znalazły się nie tylko w wykopanych dole, lecz również w glinie, którą wlepiłone były ściany spichrzów. Widocznie kości i narzędzia krzemienne były tak wiele, że nie wybierano ich już z gliny.

Poszukiwania te trwały całe miesiące i przynosiły coraz więcej wykopalski. Wszystkie wykopane narzędzia: ozdoby, figurki, kości zwierząt zostały starannie zapakowane do skrzynek i wysłane do Leningradu. Tam zaś zajęli się nimi ludzie najrozmaitszych specjalności.

Mineralogowie określali, z jakich kamieni zrobione są narzędzia. Paleontologowie badali kości, żeby się dowiedzieć, na jakie zwierzęta polowali ludzie pierwotni. Specjaliści-konserwatorzy odnawiali uszkodzone przez czas figurki, wyrzeźbione z kości mamutów.

Przez ten czas archeologowie w dalszym ciągu ostrożnie rozkopali ziemie według wszelkich zasad swej nauki. Przed oczami ich coraz jaśniejszy widocznie stał postać „mieszkanie” pierwotnych myśliwych.

Była to okrągła ziemianka, której ściany wzmocnione kamiennymi płytami oraz kłami i szczękami mamutów. Ściany były zapewne z drewnianych drągów, przykrytych skórą. Drzwi te schodziły się u góry, tworząc dach.

Wewnątrz mieszkanie to przypominało wielki szalas.

Pod ścianami znaleziono pozostałości kobiet wyrzeźbione z kła mamuta. Jedna figurka wyobrażała bardzo grubą kobietę, inna — chudą. Artysta rzeźbił widocznie te posątki z natury. Szczególnie misternie wykonane były uczesania kobiet.

W szalacie znajdował się dołek zastępujący skrzynkę. Znaleziono w nim przedmioty, które zapewne chciano dobrze przechować; kościaną igłę, paciorki z kłówn lisa polarnego, ogon mamuta,

Igła sztyto, paciorki wkładane na sztyto, lecz po co tak trokliwe przechowywano ogon mamuta?

Sądząc że znalezionych gdzieś indziej figurki, myślni pierwotni narzucali często na siebie skóry zwierzęce, a z tyłu przeczepiali ogon, żeby jeszcze bardziej upodobnić się do zwierza. Po co to robili? Pomówimy o tym później. Tymczasem mówia też o mieszkaniu pierwotnego człowieka.

Takie obozowiska jak w Gagarinie zostały odkryte i w innych miejscowościach Związku Radzieckiego. W jednej z wiosek pod Woroneżem tak często znajdowano kości, że wieś tę nazwano Kostienki.

Sądząc że znalezionych kości prawdziwi mieszkańcy tamtejsi polowali na mamuty, jaskiniowców i wiewiórki, a na konie. Kostienkowskie obozowisko zostało starannie zbadane przez archeologów radzieckich: P. Jefimienkę i S. Zamiatina.

Okazało się, że w Kostienkach ludzie mieszkali nie w jednym, lecz w kilku ziemiankach Polowali gromadnie, całą horą. W obozowisku znalaziono wykonane starannie narzędzia kamienne i kościane. Znalaziono również kościę posażki z kości słoniowej. Na jednym z posażków zrobiony był tatuz i prawymocowany skórzany fartuszek. Potrafiono więc już wtedy wyprawiać skóry.

21)

Jak się okazuje, kapitaliści handlowi nawet narodowymi tradycjami nauki

14 września 1953 roku Rząd Czechosłowacji przełazał uroczysto w Pradze przedawicielem Rządu Polskiego bezcennie rekopis nieśmiertelnej księgi Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium”. Rekopis ten od czterystu lat znajdował się w Czechosłowacji. Swego czasu jednym z tych, którzy dokument ten chronili, był słynny uczony czeski Jan Amos-Komenskij.

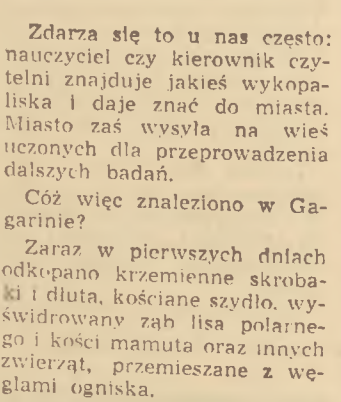
NICOLAI CO PERINICI TORINENSIS

Różne kraje, różne ustroje — odmiennie pojmowanie słowników między narodami, inne pojmowanie dumy i poszanowania własnej tradycji narodowej. Tamci „przyspieszają” handlowi swymi tradycjami. Tu przyspieszają socjalistycznym narodem pokazuje w najszlachetniejszej formie nowe zwyczaje nowych czasów. VII

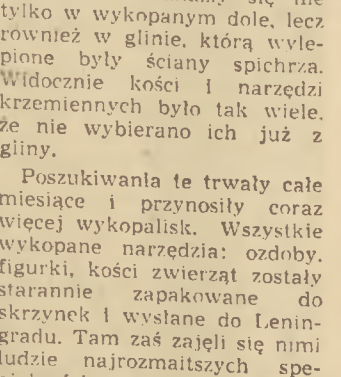
Wśród zwrotnych dokumentów i materiałów znajdują się listy Kopernika, rekopis ksiąg kapituły warmińskiej z własnoręcznymi zapis-

M. Iljin i E. Segal

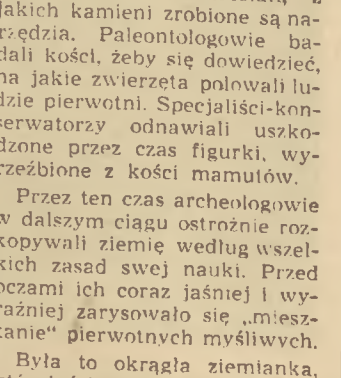
W roku 1951, na mocy decyzji Rządu Radzieckiego Akademia Nauk ZSRR przekazała Polsce Ludowej historyczne materiały i dokumenty kopernikowskie z Fromborka, zabezpieczone swego czasu przez zwycięską Armię Czer-



Izaak Newton



Karol Darwin



Mikolaj Kopernik

PRASA brytyjska przyniosła wiadomość, że ostatnio został sprzedany Dom Izaaka Newtona, genialnego twórcy mechaniki nowoczesnej. Dom Newtona został sprzedany na licytacji. Nabycyca była amerykańska firma Beeson. Dom ten zachował do naszych czasów (od urodzin Newtona minęło 311 lat, od śmierci 221 lat). Dom Newtona zostanie przewieziony do USA...

Rząd polski udzieli poparcia każdej akcji, zmierzającej do zapewnienia odprężenia w stosunkach międzynarodowych

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. W dniu 23 września br. w dechach generalnej na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ przemawiał przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Naszkowski.

Obrazy Zgromadzenia Ogólnego — podkreślił na wstępie swego przemówienia wiceminister Naszkowski — obserwujemy nie są z wielkim zainteresowaniem przez opinię publiczną. W okresie poprzedzającym sesję poczynione zostały na wielu

odcinkach przez państwa prowadzące politykę pokojową, a przede wszystkim przez ZSRR, kroki w kierunku polepszenia stosunków między narodami i uregulowania w drodze porozumienia problemów spornych.

W rezultacie obserwujemy zmniejszenie się w pewnej mierze napięcia międzynarodowego, co stwarza możliwość szerzej współpracy nad rozwiązaniami w drodze rokowań wszystkich spornych zagadnień.

Propozycje rządu Chin Ludowych i rządu KRL-D konsekwentnie zmierzają do pokojowego rozwiązania sprawy koreańskiej

Najważniejszym niewątpliwie elementem odprężenia jest zawarcie rozejmu w Korei, który kładzie kres przelewaniu krwi na półwyspie koreańskim, kładzie kres wojnie, która była źródłem straszliwych zniszczeń i niewysłownych cierpień narodu koreańskiego.

Rozejm w Korei wzbudził nadzieje narodów, że otwiera się perspektywa dla rozwiązania innych spornych problemów w drodze rokowań pokojowych.

Jednakże perspektywy, otwarte dzięki zawarciu rozejmu w Korei, nie zostały dotąd wykorzystane przez ONZ. Zgromadzenie Ogólne poszło po linii prób narzucenia rządom Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej na konferencję dwustronną, obejmującą tylko strony walczące.

Także stanowisko delegacji amerykańskiej i tych, którzy ją poparli, ugodziło bezpośrednio przede wszystkim w prawa szeregu państw azjatyckich, których interesy są bezpośrednio zainteresowane w pokojowym rozwiązaniu problemu koreańskiego, których opinii nie wolno ignorować.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej, który wykazał tyle doświadczeń i dołożył tyle starań by doprowadzić do porozumienia między rządem Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej, nie zaprzestął wysiłków, aby spowodować zwołanie konferencji politycznej z udziałem Dalekiego Wschodu w drodze rokowań i porozumienia. Pismo premiera i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-laj'a z dnia 13 września 1953 r. i ogłoszone w ślad za nim pismo rządu Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej z dnia 14 września 1953 r. — to dalszy wkład rządu Chińskiej Republiki Ludowej i rządu Koreańskiej Republiki Ludowej - Demokratycznej w walkę o pokojowe rozwiązanie problemu koreańskiego.

Daje on możliwość powrotu na drogę jedynie słuszną i sprawiedliwą, stawia przed naszą Organizacją obowiązek ponownego rozpatrzenia sprawy konferencji politycznej — jak proponuje to delegat ZSRR.

Polska jest żywotnie zainteresowana w pokojowym uregulowaniu sprawy Niemiec

Delegat Stanów Zjednoczonych daremnie usiłował w swym przemówieniu uspokoić swoich sojuszników zachodnio-europejskich — zachodnich sąsiadów Niemiec — w ich obawie przed skutkami wskazania polityki militarystki niemieckiej.

Narody europejskie, które walczą w drugiej wojnie światowej przeciwko ciemnym siłom hitlerowskim, patrząc z rosnącym niepokojem na sztucznie utrzymywane rozbiście Niemiec i na parcie udzielane militarystom niemieckim, którzy dziś jawnie już rozwijają program podboju na Wschodzie i Zachodzie Europy do granic, a nawet poza granice „Wielkiej Rzeczywistości” hitlerowskiej.

Naród polski, który łączy z narodem niemieckim granicą pokojową na Odrze i Nysie, jest żywotnie zainteresowany sprawą zjednoczenia i pokojowego rozwoju Niemiec.

Pragnę podkreślić, że rząd polski, kierując się tymi intencjami, przyłączył się ostatnio do aktu dokonanego przez ZSRR i zręczył się z dniem 1 stycznia 1954 r. przypadającej Polsce pozostałości do uregulowania części odszkodowań.

Wyciąg zbrojeni organizowany przez USA nanotyka na coraz silniejszy opór narodów świata

Z kolei delegat polski podkreślił, że jednym z szczególnie niebezpiecznych źródeł napięcia i napięcia w stosunkach międzynarodowych jest w dalszym ciągu polityka niepożądanego wyciągu zbrojeni organizowanego przez USA i pod ich naciskiem w innych krajach bloku atlantyckiego. Częścią składową tej polityki jest rozbudowa baz wojennych skierowanych przeciwko

Zadaniem delegacji polskiej, zmiana, jakie zaszły w ciągu ub. roku w atmosferze międzynarodowej, stwarzają przesłanki do tego, aby obecna sesja odegrała doniosłą rolę w dziele uregulowania pokoju i bezwzględnie międzynarodowego. Obowiązkiem naszym na obecnej sesji jest nie pomijać żadnej możliwości dla podjęcia uchwał, które sprzyjałyby odprężeniu sytuacji i stworzyłyby pomysłowe warunki dla pokojowej współpracy międzynarodowej. Delegacja polska ze swej strony nie będzie szczędzić wysiłków, aby w czasie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego przyczynić się w sposób konstruktywny do osiągnięcia tych celów.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeni budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

Organizowany przez kolarzy Stanów Zjednoczonych wyciąg zbrojeń budzi jednak coraz silniejszy opór ze strony narodów świata. Budzi on narzekanie i opór niektórych rządów w krajach ujętych w kleszcze polityki zbrojeń. Umocnia się przekonanie, że polityka wyciągu zbrojeń nie ma nic wspólnego z interesami bezpieczeństwa narodów, i że psychoza wojenna wywołana jest przez siły, które chcą zastąpić politykę współpracy międzynarodowej, polityką dyktatu.

Jedną z przyczyn głębokiego kryzysu, który przeżywa polityka zagraniczna rządu Stanów Zjednoczonych, jest pragnienie rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych, oświadczenie społeczeństwa amerykańskiego, trapiące coraz dotkliwiej następstwami gospodarczymi polityki wojny.

8 milionów robotników strajkowało we Włoszech

RZYM. W czwartek rano rozpoczął się we Włoszech powszechny 24-godzinny strajk, w którym bierze udział 8 milionów metalowców, hutników, robotników przemysłu budowy maszyn

oraz przemysłu włókienniczego i chemicznego, jak również robotników innych gałęzi przemysłu. Dzienniki we Włoszech nie ukazywały się, kina i teatry są zamknięte. Pracownicy tramwajów i transportu samochodowego będą strajkowali przez cztery godziny.

W wielu miastach włoskich odbyły się wiece, na których przemawiali przedstawiciele trzech zrzeszeń związkowych: Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych i Włoskiej Unii Pracujących.

Włoska Powszechna Konfederacja Pracy wysuwa następujące żądania, które są częściowo popierane przez dwie pozostałe organizacje związkowe: polecenie kresu masowemu zwolnieniom robotników w przemyśle hutniczym i włókienniczym oraz w górnictwie; zawarcie nowych układów zbiorowych z różnymi kategoriami robotników; podwyższenie płac.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Wiceprezesa Konfederacji Włoskich Związków Zawodowych Morelli oświadczył przedstawicielowi agencji ANSA, że energiczna akcja strajka jest konieczna, aby dać wyraz głębokiemu niezadowoleniu mas pracujących i aby zmusić przemysłowców do wszczęcia rokowań.

Ouczyste wręczenie P. Robesonowi Nagrody Stalinowskiej

NOWY JORK. 23 bm. odbyła się w Nowym Jorku w sal koncertowej Hotelu „Theresa” podniosła uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnemu bojownikowi o pokój, znanemu działaczowi postępowemu Stanów Zjednoczonych Paulowi Robesonowi.

Na uroczystości przybyli liczni przedstawiciele amerykańskich organizacji postępowych, komitety obrony pokoju w Nowym Jorku, przedstawiciele inteligencji, związków zawodowych, prasy robotniczej.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

Przemawiał m. in.: Howard Fast.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

X Wyciąg kolarski Dookoła Polski

Decydująca walka na stadionie w Chorzowie zapewnia Hadasikowi czwarte zwycięstwo etapowe

(dalszy ciąg ze str. 1)

downika wyciągu. Po wrocławiu kolarze wzięli udział w wyciągu kolarskim, który miał być ostatnim etapem wyciągu. Wszyscy zawodnicy czuli dobrze nogach wielokilometrowa jazda, o 200 m dalej, gdzie dobiegał niemal 13 czołowy etap. Dobra szansa zachęcała do ucieczki. Ale przy wyjeździe utrudniał jazdę ciężki wiatr, który nie pozwalał na ucieczkę. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w Chorzowie wznosił się szczyt i Hadasik, który walczył o zwycięstwo. Wyciąg zakończył się w Chorzowie. W dwa sekundy później miała miejsce walka, a za nią samotnie przelazła Wojcik. Łask, Erik i Klubiński, Włoski przelazł etap jako 13. zawodnik, na upadku przed siebie nie musiał kończyć etap na własnych nogach.

Przed stadionem „Unii” w